

jest to ważna nagroda, może przeciwnie – jak twierdzi wielu – istotny jest spacer na powietrzu, a wynik to sprawa drugorzędna? Ale Ci, którzy laurów nie zdobyli z goryczą myślą, że ich zlekceważono, a obserwujący tę farsę młodzi ludzie wybuchają śmiechem. Czy jeszcze się dziwicie, że nie ma chętnych do rywalizacji juniorów?

Podsumowanie sezonu powinno być świętem środowiska – a czym jest – dzięki wam?

To przybiera coraz straszniejsze formy! Nawet na zawodach rangi mistrzostw Polski zdarza się, że zwycięzca po nagrodę się nie zgłasza, bo już wyjechał, bo śpi, bo je śniadanie! Burmistrz, czy starosta przyszedł o siódmej rano w niedzielę, pod krawatem i nie ma komu wręczyć medalu, albo wręcza jakiemuś osobnikowi w gaciach. I zaprosz tu organizatorze telewizję!

Jak tak dalej pójdzie, to w ogóle nie będziemy się szanować, a sponsorzy, patroni zlekceważą nas tak, jak my ich.

Kolosalnym atutem InO jest to, że walczymy z rywalami na trasie, a znajdujemy przyjaciół w bazie. Ale przyjaciele powinni darzyć się szacunkiem.

Stanisław ŁUĆ

AZYMUT WARSZAWSKI – pismo uczestników InO

Wydaje: Mazowiecka Komisja Imprez na Orientację PTTK

Redaktor Naczelny: Stanisław Łuć

Autorzy materiałów numeru 30: Tomasz Gronau, Robert

Kamela, Andrzej Krochmal, Stanisław Łuć, Robert Mazurek,

Marek Nadolski, Sławomir Otap, Anna Trykozko


Powielanie: Krzysztof Stańczyk

Nakład: 150 egz.

Adres do korespondencji: Stanisław Łuć 01-842 Warszawa

ul. Reymonta 10A m. 237

luciak_pielgrzym@poczta.onet.pl

AZYMUT
WARSZAWSKI  **30**
PISMO UCZESTNIKÓW I SYMPATYKÓW IMPREZ NA ORIENTACJĘ



24 marca 2002

OGÓLNOPOLSKI BILANS WARSZAWY I MAZOWSZA W 2001R.

Przystępując do sezonu 2002, warto zwrócić uwagę na starty w minionym roku. Aby określić nasze osiągnięcia, trzeba przyjrzeć się naszemu udziałowi w imprezach zaliczanych do Pucharu Polski i innych imprezach najwyższej rangi.

W Pucharze Polski, w tradycyjnie już – ośmiu wytypowanych imprezach tego cyklu, mieliśmy okazję odwiedzić okolice: Szczecina Dąbia, Trąbek Wielkich, Lwówka Śląskiego, Pełczyc, Tlenia, Suchej, Zegrza i Gluchołaz.

Po zaciętej rywalizacji, aż do ostatniej imprezy ważyły się losy pierwszego miejsca w kategorii TS. Obrońca tytułu, Marcin Krasuski, zajął na imprezie w Gluchołazach „dopiero” drugie miejsce i niestety w końcowej klasyfikacji starczyło to na „zaledwie” trzecią lokatę, którą dzielił ze swoim partnerem z zespołu – Jasiem Cegielką. Tym samym Jasio awansował o jedno miejsce w stosunku do roku ubiegłego. Sporym awansem może się pochwalić Andrzej Krochmal, który awansował na szóste miejsce. Niestety, stali bywalcy pierwszej dziesiątki: Wiktor Marczak i Andrzej Przychodzeń, wypadli zdecydowanie gorzej. Witek na 17 miejscu, a Andrzej z powodu małej ilości startów, aż na 53 (!) miejscu. A zatem w pierwszej dziesiątce straciliśmy jedno miejsce, zyskując w drugiej aż dwa dzięki świetnej postawie Tomka Gronaua i Janusza Ceglińskiego, którzy częściej startowali w tym sezonie razem i to z dobrym – jak widać – skutkiem. Inni również poprawiali swoje pozycje w porównaniu do ubiegłego roku. Jedynie Leszek z Ulą utrzymali dokładnie te same miejsca. Spośród 138 sklasyfikowanych uczestników, 27 pochodziło z Warszawy i jej najbliższych okolic. Dzięki zmianom w regulaminie PP, każdy, kto ukończył imprezę otrzymywał przynajmniej jeden punkt. Kilka osób z

Warszawy wykorzystało tę szansę i wkroczyło do elitarniej pucharowej klasyfikacji. I choć to było więcej o dwie osoby, to w walce o wyższe lokaty zaangażowało się tylko 13 osób, które próbowały powalczyć na kilku imprezach. Udział we wszystkich zawodach PP zaliczyli jedynie Janusz Cegliński, Tomasz Gronau i Andrzej Krochmal.

Wyniki kategorii TS

1.	TROCHA Roman	Dzierżoniów	114,0	7
2.	KALSZTEIN Karol	Gdańsk	114,0	6+1 org.
3.	KRASUSKI Marcin	Warszawa	111,0	6
3.	CEGIELKA Jan	Warszawa	111,0	6
5.	HERCOG Piotr	Częstochowa	108,5	6
6.	KROCHMAL Andrzej	Warszawa HKT Trep	104,5	7+1 org.
12.	GRONAU Tomasz	Warszawa	94,0	8
13.	WIECZOREK Piotr	Warszawa/Radom	93,0	4+1 org.
14.	CEGLIŃSKI Janusz	Warszawa Pielgrzym	92,5	8
17.	MARCZAK Wiktor	Warszawa	89,0	6+1 org.
24.	MAKIELA Kazimierz	Warszawa	80,0	5
32.	HERMAN-IZYCKI Leszek	Warszawa	69,5	7
35.	HERMAN-IZYCKA Ula	Warszawa	60,0	6
37.	TRYKOZKO Anna	Warszawa	59,0	6
44.	ŁUĆ Stanisław	Warszawa Pielgrzym	42,0	3
51.	SIWIEC Mariusz	Warszawa	28,0	3
53.	PRZYCHODZEN Andrzej	Warszawa HKT Trep	26,5	2+1 org.
55.	PIETRZAK Mariusz	Warszawa	24,0	2
60.	OTAP Sławomir	Warszawa	20,0	2
62.	OSTROWSKI Maciej	Legionowo	18,0	2
64.	PIETRZAK Roman	Warszawa	17,0	1
78.	DROZDA Wojciech	Warszawa HKT Trep	13,0	1+1 org.
78.	DROZDA Marcin	Warszawa HKT Trep	13,0	1+1 org.
78.	ZAREMBA Grzegorz	Warszawa	13,0	1
101.	NADOLSKI Marek	Warszawa Mokotów	8,0	1
101.	ZIELCZYŃSKA Helena	Warszawa A-To-Mv	8,0	1
101.	ZIELCZYŃSKI Mieczysław	Warszawa A-To-Mv	8,0	1
125.	STRZELCZYK Paweł	Warszawa	1,0	1

125.	WRZOSEK Zbigniew	Warszawa	1,0	1
125.	JAGODA Paweł	Warszawa	12,0	1

W kategorii TJ już od dłuższego czasu nie liczymy się na forum ogólnopolskim. I tym razem nie zaszły większe zmiany. Jedynym pozytywnym faktem jest prawie dwukrotnie większy udział startujących z Warszawy i okolic dzięki organizacji jednej z imprez w Zegrzu. Na 174 sklasyfikowane osoby 17 pochodziło z naszego terenu, a najlepszymi, na 68 miejscu byli Łukasz i Karol z Mińska Mazowieckiego. Zdecydowanie gorzej wypadli nasi dotychczasowi juniorzy, a najlepszy z nich, Tomek Słupczyński, nie zaliczył żadnego startu. Wielka szkoda.

Wyniki kategorii TJ

1.	PASZEK Tomasz	Szczecin	120,0	8
2.	CYWINSKI Paweł	Szczecin	117,0	5
3.	GAJDUS Wiktor	Gdańsk	109,0	7
68.	TATARYNOWICZ Łukasz	Mińsk Mazowiecki	21,0	1
68.	BRONIARSKI Karol	Mińsk Mazowiecki	21,0	1
104.	MANKOWSKI Marek	Warszawa Błękitni	16,0	1
146.	SABAK Rafał	Mińsk Mazowiecki	8,0	1
146.	WOJCIK Łukasz	Mińsk Mazowiecki	8,0	1
153.	GAŚOWSKI Rafał	Warszawa Falenica	6,0	1
153.	BANASZEK Łukasz	Warszawa Falenica	6,0	1
155.	ADAMSKI Grzegorz	Warszawa Falenica	5,0	1
155.	BANASZEK Maciej	Warszawa Falenica	5,0	1
160.	SZCZYGLÓWSKA Iza	Warszawa	2,0	1
160.	REY Aleksandra	Warszawa	2,0	1
164.	MAKOWSKI Dawid	Mińsk Mazowiecki	1,0	1
164.	MIELCARZ Jan	Mińsk Mazowiecki	1,0	1
164.	UZIĘBŁO Sylwia	Warszawa	1,0	1
164.	RUSZCZYK Rafał	Warszawa	1,0	1
164.	SWIĄTEK Olga	Warszawa	1,0	1
164.	GRZEDA Emilia	Warszawa	1,0	1

W klasyfikacji nieustającego rankingu pierwsza trójka bez zmian. Spadek odnotował Andrzej Przychodzeń (o 2 miejsca), Andrzej Kędziorek (4 miejsca) oraz ci wszyscy, którzy nie startowali. Natomiast startujący, regularnie przesuwać się w górę o 2, 3 miejsca, co bardzo cieszy. Jednak największy postęp uzyskała Ula Herman-Iżycka (awans o 32 miejsca), Ania Trykozko (awans o 31 miejsc) oraz Leszek Herman-Iżycki (awans o 16 miejsc) i Kazio Makiela (awans o 8 miejsc). Wśród pierwszych dwustu osób jest 35 osób z naszego środowiska.

Ogółem sklasyfikowane są 732 osoby, w tym 91 z Warszawy i jej okolic (co stanowi 12,4%).

Nieustający ranking Pucharu Polski

1.	TROCHA Roman	Dzierżoniów	1295,5
2.	KROCHMAL Andrzej	Warszawa HKT Trep	1246,0
3.	LIGIENZA Krzysztof	Dzierżoniów	1141,5
4.	MARCZAK Wiktor	Warszawa	1094,0
6.	PRZYCHODZEN Andrzej	Warszawa HKT Trep	1094,0
12.	GRONAU Tomasz	Warszawa	905,5
14.	KRASUSKI Marcin	Warszawa	893,5
17.	WIECZOREK Piotr	Warszawa/Radom	863,0
18.	KEDZIOREK Andrzej	Warszawa	802,5
22.	CEGLIŃSKI Janusz	Warszawa Pielgrzym	633,0
27.	CEGIELKA Jan	Warszawa	546,0
39.	MAKIEŁA Kazimierz	Warszawa	349,0
42.	LUC Stanisław	Warszawa Pielgrzym	335,0
59.	HERMAN-IZYCKI Leszek	Warszawa	215,5
60.	ORLAŃSKI Jerzy	Warszawa HKT Trep	215,0
62.	PAWELCZUK Waldemar	Warszawa Mokotów	211,5
72.	OSTROWSKI Maciej	Legionowo	180,5
78.	TRYKOZKO Anna	Warszawa	159,5
88.	KALETA Małgorzata	Warszawa	143,0
90.	HERMAN-IZYCKA Urszula	Warszawa	142,0
96.	WALCZYNA Dariusz	Warszawa	134,0

99.	WIECZOREK Wiesław	Warszawa Mokotów	127,5
114.	KROCHMAL Małgorzata	Warszawa	101,0
124.	WĄSOWSKI Adam	Warszawa	87,5
125.	PIETRZAK Mariusz	Warszawa	87,0
128.	DROZDA Wojciech	Warszawa HKT Trep	86,0
132.	CEGLINSKI Jakub	Warszawa Pielgrzym	81,0
135.	KAMELA Robert	Warszawa	77,0
137.	KROCHMAL Grzegorz	Warszawa	76,0
156.	SIWIEC Mariusz	Warszawa Nike	62,0
158.	DROZDA Marcin	Warszawa HKT Trep	61,0
159.	WIECZOREK Magdalena	Warszawa	59,0
160.	JARZYŃSKA Maria	Warszawa	58,0
167.	JANOWSKI Piotr	Warszawa	53,0
174.	ZIELCZYŃSKA Helena	Warszawa A-To-My	50,0
174.	ZIELCZYŃSKI Mieczysław	Warszawa A-To-My	50,0
178.	NADOLSKI Marek	Warszawa Mokotów	49,0
180.	ZAREMBA Grzegorz	Warszawa	47,0

Oprócz imprez pucharowych rozgrywane były imprezy mistrzowskie, na których wręczano medale Mistrzostw Polski w Marszach na Orientację.

Pierwszą imprezą z tego cyklu były X Mistrzostwa Polski w Nocnych MnO przeprowadzone w dniach 2-4 marca 2001r. z bazą w Leśnej Szkole Przygody „Neptun” w Drzewinie koło Trąbek Wielkich. Na 34 startujące zespoły, 7 reprezentowało Warszawę. W porównaniu do zeszłego roku, wypadliśmy zdecydowanie lepiej. Od początku w czołówce byli Marcin Krasuski i Jasio Cegielka, którzy potwierdzili swoje wysokie umiejętności zdobywając srebrny medal. Niestety tuż za pudłem znaleźli się Andrzej Krochmal i Tomek Gronau.

Wyniki kategorii TS

1.	Roman Trocha / Janusz Kaczmarek	Dzierż/Piła	3919,44
2.	Marcin Krasuski / Jan Cegielka	Warszawa	3878,57
3.	Dariusz Zajac / Przemysław Tkacz	Rad/Szczec	3936,85

4.	Andrzej Krochmal / Tomasz Gronau	Warszawa	3816,93
9.	Stanisław Łuó / Janusz Cegliński	Warsz. Pielg	3648,54
15.	Wiktor Marczak / Andrzej Przychodzen	Warszawa	3466,47
17.	Leszek i Urszula Herman-Izycey	Warszawa	3185,19
20.	Mariusz Siwiec	Warszawa	2989,16
22.	Sławomir Frynas / Anna Trykozko	Lubl/Warsz	2797,00

W kategorii juniorów zabrakło zawodników z Warszawy.

W X Mistrzostwach Polski w Indywidualnych MnO „Matnia 2001” zorganizowanych w dziesiątą rocznicę powstania klubu InO „Skarmat” z Torunia w dniach 14-17 czerwca 2001r. w Tleniu. Na start w kategorii TS zdecydowała się wyjątkowo duża liczba orientalistów z całej Polski. W grupie 49 startujących znalazła się dziesięcioosobowa ekipa z Warszawy. Kolejne mistrzostwa i kolejny srebrny medal kol. Andrzeja Krochmala, który przez kolejne etapy czekał na błąd przeciwnika. Oplacili się równe przejścia przez wszystkie etapy.

Wyniki kategorii TS

1.	Karol Kalsztein	Gdańsk	3934,79
2.	Andrzej Krochmal	Warszawa	3766,57
3.	Marek Patek	Gdańsk	3758,10
11.	Janusz Cegliński	Warszawa	3485,59
12.	Wiktor Marczak	Warszawa	3462,56
22.	Sławomir Otap	Warszawa	3065,99
25.	Leszek Herman-Izycki	Warszawa	3000,15
28.	Tomasz Gronau	Warszawa	2871,38
29.	Andrzej Przychodzen	Warszawa	2791,85
30.	Anna Trykozko	Warszawa	2739,76
30.	Urszula Herman-Izycka	Warszawa	2480,76
38.	Kazimierz Makiela	Warszawa	2410,30

Również i tutaj w kategorii TJ nie mieliśmy reprezentantów.

XXIV Drużynowe Mistrzostwa Polski w Turystycznych Imprezach na Orientację, zorganizowane przez Klub TK „Łapiguz” z Siedlęcina w dniach 28-30 września 2001r. we Włeniu nie przyniósł nam żadnych medalowych korzyści, gdyż warszawiacy znów nie byli w stanie wystawić swojej reprezentacji. Tylko pojedyncze wyjazdy naszych orientalistów nie gwarantowały walki o czołowe lokaty. Ciągłe te same problemy. Brak zespołów w młodszych kategoriach świadczy o ułomności naszego środowiska. Czeka nas sporo pracy w młodzieżowy środowisku; musimy pozyskać odważnych i chętnych juniorów i młodzieżowców.

Wyniki Drużynowych Mistrzostw Polski Kategoria TS (30 zespołów)

13.	D. Walczyna / R. Kamela	w barwach Radzyna Podlaskiego	2903,24
18.	L. i U. Herman-Izyccy	Warszawa	2823,15
30.	Mariusz Siwiec	Warszawa	2148,03

Po raz jedenasty rozstrzygnięty został konkurs na najlepszą imprezę ogólnopolską, najlepszego budowniczego oraz sędziego. Opinie o imprezach przedstawiło 23 sędziów (15 w TS i 8 w TJ). Wśród ocenianych imprez znalazły się wszystkie zawody Pucharu Polski oraz DMP. Pierwsze miejsce i tytuł organizatora roku 2001 otrzymali organizatorzy Indywidualnych Mistrzostw Polski.

Sporym osiągnięciem było zajęcie drugiego miejsca przez organizatorów XXIV Ogólnopolskiego Rajdu na Orientację „Podkurek 2001”, jednej z dwóch imprez ogólnopolskich organizowanych przez członków Mazowieckiej Komisji InO. „Podkurek” od kilku sezonów zaliczany jest do rangi Pucharu Polski i w dotychczasowych klasyfikacjach znajdował się tuż poza pierwszą trójką. Pamiątkowa plakietka (metalowa w etui) jest wyrazem uznania dla trudu i efektów osiągniętych przez w

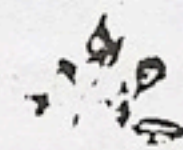
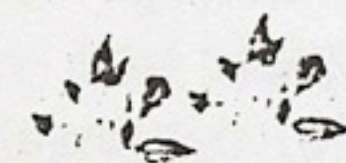
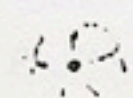
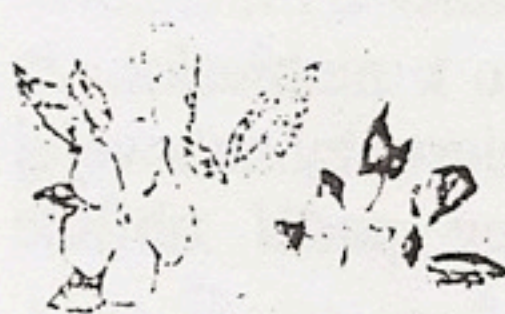
miarę stabilną ekipę organizatorów, prowadzonych ręką Andrzeja Krochmala z HKT „Trep” PTTK. Słowa uznania i podziękowań należą się wszystkim, którzy przyczynili się do świetności tej imprezy i rozslawili w ten sposób mazowieckie InO w Polsce.

W konkursie na budowniczego najlepszego etapu imprezy ogólnopolskiej ósme miejsce zajął kol. Wiktor Marczak, budowniczy drugiego etapu pod nazwa „Guzik z pętelką” w ramach Podkurka. Pozostali budowniczowie Podkurka 2001 zajęli następujące miejsca: 16 – Wojtek Drozda i 20 – Andrzej Przychodzeń (oczywiście w kat. TS). W poprzednim roku budowniczowie tras Podkurka zajmowali miejsca w pierwszej trójce. Dlatego uzyskanie tak świetnego wyniku, mimo, że teren poligonu w Zegrzu był bardzo ograniczony i nie dawał pełnych możliwości na zbudowanie tras tak ciekawych jak w latach poprzednich należy uważać za spore osiągnięcie organizatorów.

Najlepszym sędzią oceniającym etapy imprez ogólnopolskich okazał się kol. Andrzej Krochmal, który miał oceny najbardziej zbliżone do średniej ocen wszystkich sędziów biorących udział w konkursie. Nagrodą jest bezpłatny start w jednej z ogólnopolskich InO. Również wśród pozostałych sędziów rozlosowano darmowe starty. Wśród szczęśliwców byli Ania Trykozko i Maciek Ostrowski.

Zachęcam wszystkich do udziału w imprezach ogólnopolskich, by opisane tu sukcesy były również waszym udziałem.

podsumowywał
Andrzej Krochmal



XXVII ZIMOWY RAJD NOCNY

XXVII Zimowy Rajd Nocny organizowany przez KTG „Matragona” z Oddziału PTTK Mazowsze odbył się na terenie Lasów Legionowskich. Start i meta znajdowały się na polanie w Choszczówce.

Tegoroczna impreza ponownie zgromadziła liczne grono turystów, lubiących nocną wędrówkę po lasach. Zasady rywalizacji są niezmiennie od lat. Każda drużyna otrzymuje mapę z zaznaczoną trasą do przejścia w regularnym tempie 5km/godz. Każda minuta na plus lub minus liczy się jako 1 pkt. karny. Na trasie ustawione są punkty kontrolne w postaci ognisk z grzejącymi się przy nich sędziami. Za opuszczenie takiego punktu dostaje się 30 pkt karnych. Trudnością dla uczestników jest to, że nie wiadomo gdzie owe punkty kontrolne się znajdują.

Ja osobiście uczestniczyłem w tej imprezie po raz czwarty. W roku ubiegłym zająłem drugie miejsce, dlatego z dużymi ambicjami wystartowałem ponownie. Ponieważ w dotychczasowych startach nie potrzebowałem kompasu żeby dojść do mety, nie pomyślałem o zabraniu go na rajd. Nie wyszło mi to na dobre.

W sobotę, 12 stycznia 2002, jadąc pociągiem do Choszczówki spotkałem wielu turystów udających się w to samo miejsce. Przy peronie na wysiadających z pociągu czekali pozostali zmotoryzowani uczestnicy wraz z organizatorami. Lampką szampana uczciliśmy władze Oddziału PTTK Mazowsze i nowy, 2002 rok, a następnie udaliśmy się na start.

Były trzy warianty tras: czerwona, zielona i niebieska. Ja startowałem jako drugi w kolejności, a jako pierwszy na swojej trasie. Ponieważ od dłuższego czasu śnieg padał obficie obawiałem się o przebieżność tras.

Początkowo nie było źle, ponieważ trasa biegła ubitą drogą. Gdy doszedłem do linii wysokiego napięcia i musiałem skręcić

w prawo skończyła się dobra droga i musiałem brnąć przez głęboki śnieg. Wreszcie dotarłem do ubitej drogi i można było pójść szybciej do widocznego z dala ogniska. Krótki odpoczynek wykorzystałem na napięcie się gorącej herbaty i pogawędkę z sędziami.

Ruszyłem do punktu następnego. Z mapki wynikało, że trasa wiedzie raczej większymi drózkami, mogłem więc przyspieszyć. Trochę trudności było przy dojściu do linii energetycznych, które się krzyżowały i odchodziło w tym miejscu kilka dróg.

Wystarczyło uważnie popatrzeć na mapę i skierowałem się na drogę okrążającą sporą wydmy. Największą trudnością było wejście między wydmami i pójście dalej według wyznaczonej trasy. Zamiast wyraźnej drogi było widać dużo zaczętych ścieżek oraz liczne głębokie ślady zwierząt wyglądające jak ślady ludzi. Przydałby się zapomniany kompas. Poszedłem na wyczucie i długo klucząc wyszedłem na linię elektryczną, której nie było na mapie, a którą już mijalem w innym miejscu. Na szczęście w oddali widać było blask ogniska i bez przeszkód, ale z dużym opóźnieniem (15 minut) dotarłem do punktu kontrolnego.

Nie mając szans na dobry wynik dalszą trasę pokonałem spokojnie, miejscami brnąc w śniegu. Trochę kluczyłem po licznych zakrętach do punktu 3. Dalej, aż do mety, była prosta, ubita, szeroka droga.

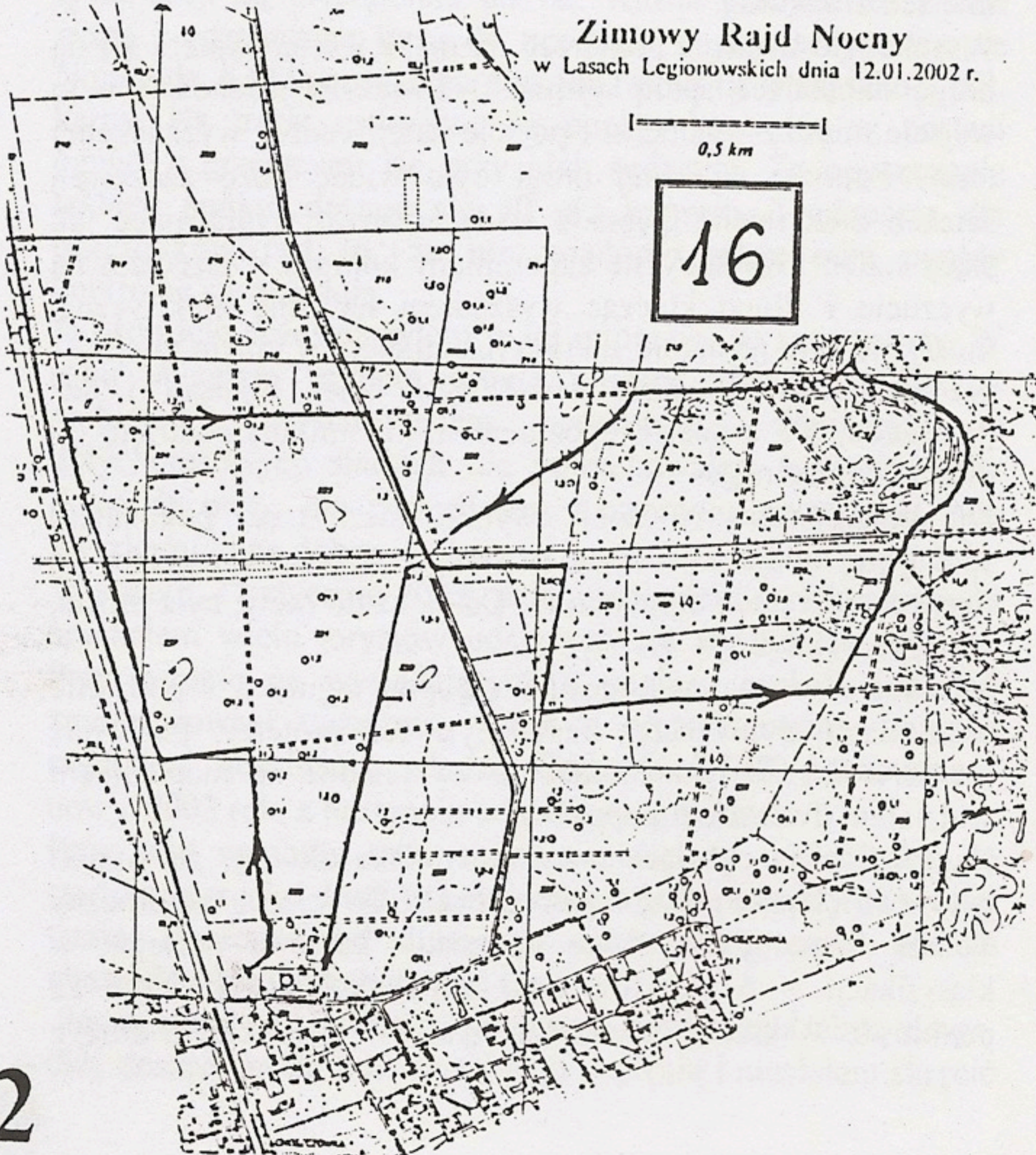
Na mecie można było posilić się przy ognisku i podzielić wrażeniami z przebytej trasy. Były też protesty, ponieważ niektóre trasy były niedokładnie wykreślone na mapie (sam widziałem dwie takie mapy).

Nadszedł czas ogłoszenia wyników. Okazało się, że wyniki były dużo lepsze od ubiegłorocznych. Zwycięzca tegoroczny Tomek Gronau miał tylko 4 punkty karnie a następni w klasyfikacji – 6 punktów (rok temu odpowiednio 7 i 12 punktów). W czasie ogłaszania wyników, członkowie drużyn

według kolejności zajmowanych miejsc podchodzili do stołu i wybierali sobie nagrody. Starczyło i dla tych z ostatnich pozycji.

Myślę, że wszyscy uczestnicy mile spędzili sobotni wieczór i po tej „rozgrzewce” myśleli o następnych, trudniejszych imprezach na orientację.

Sławomir OTAP



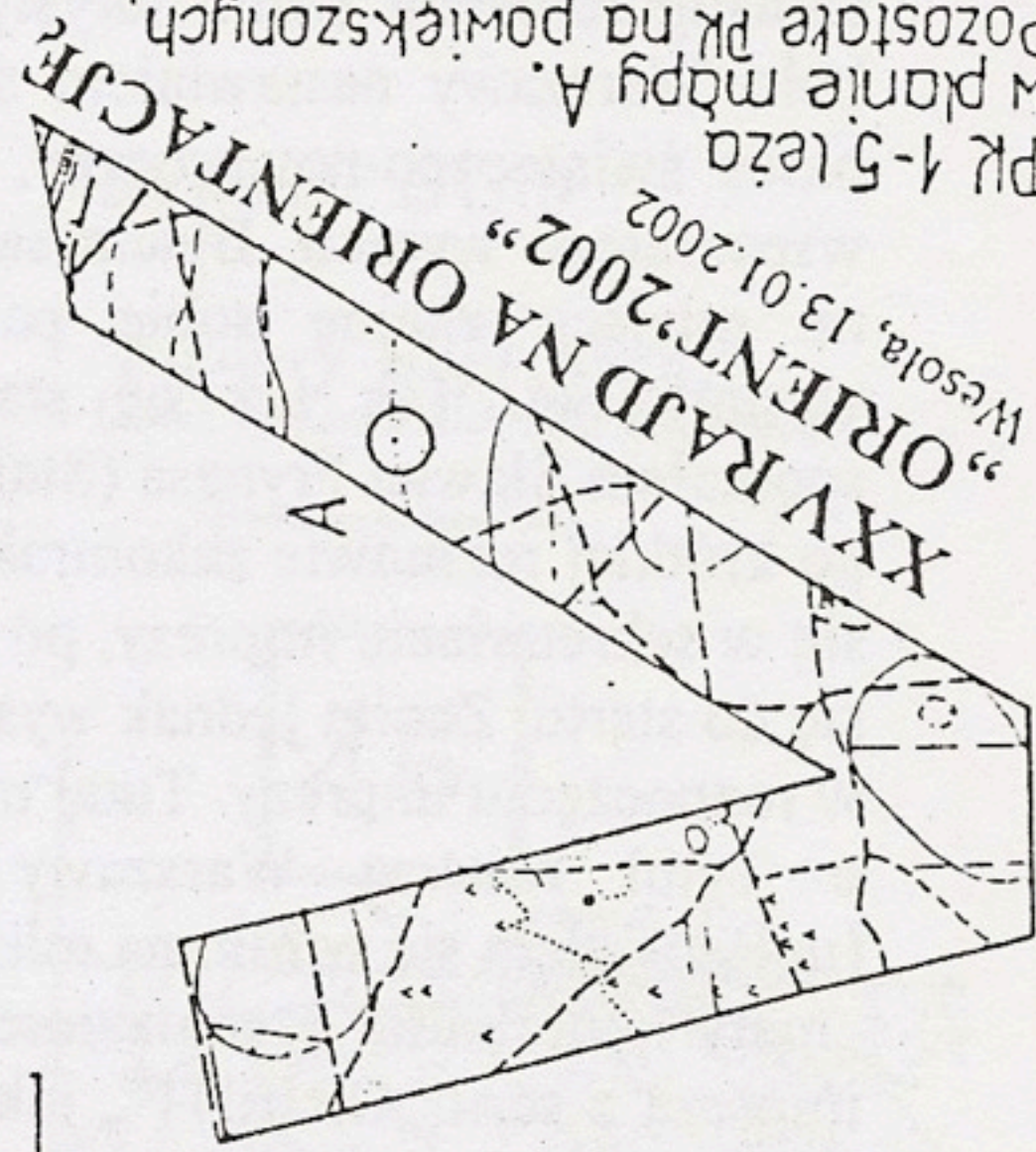
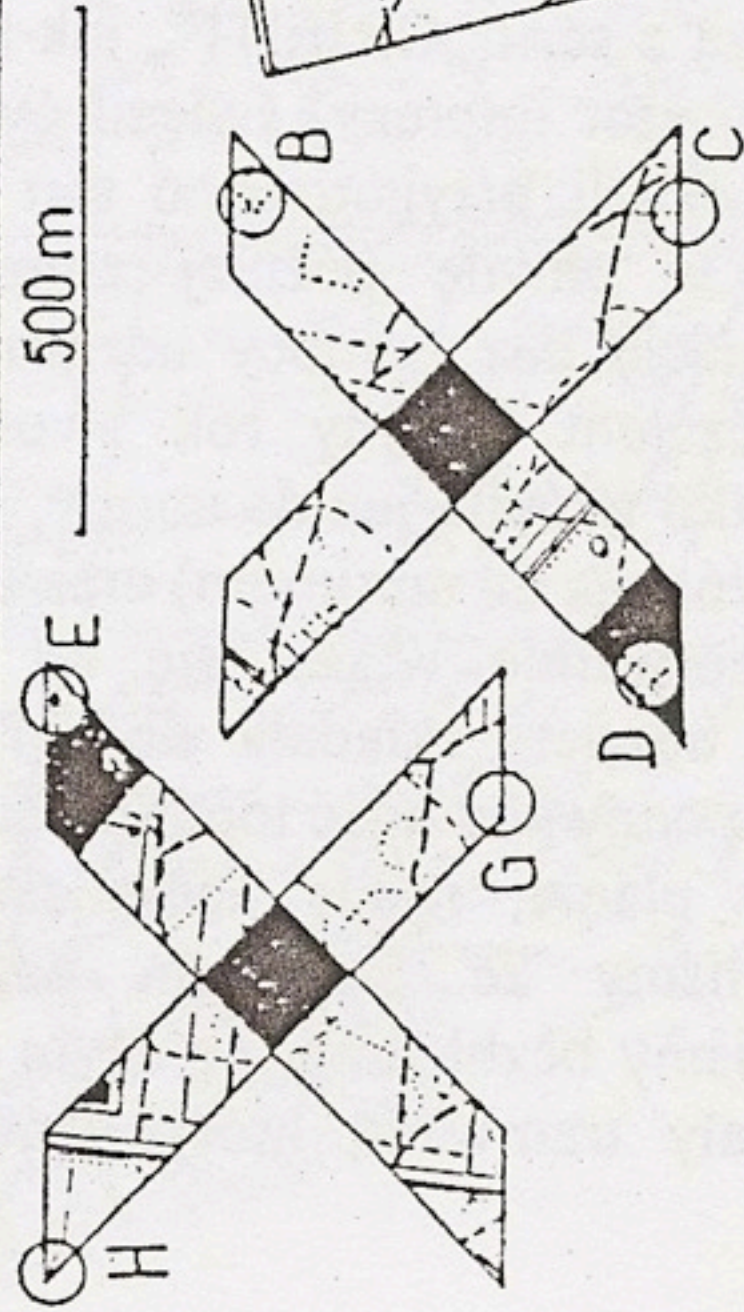
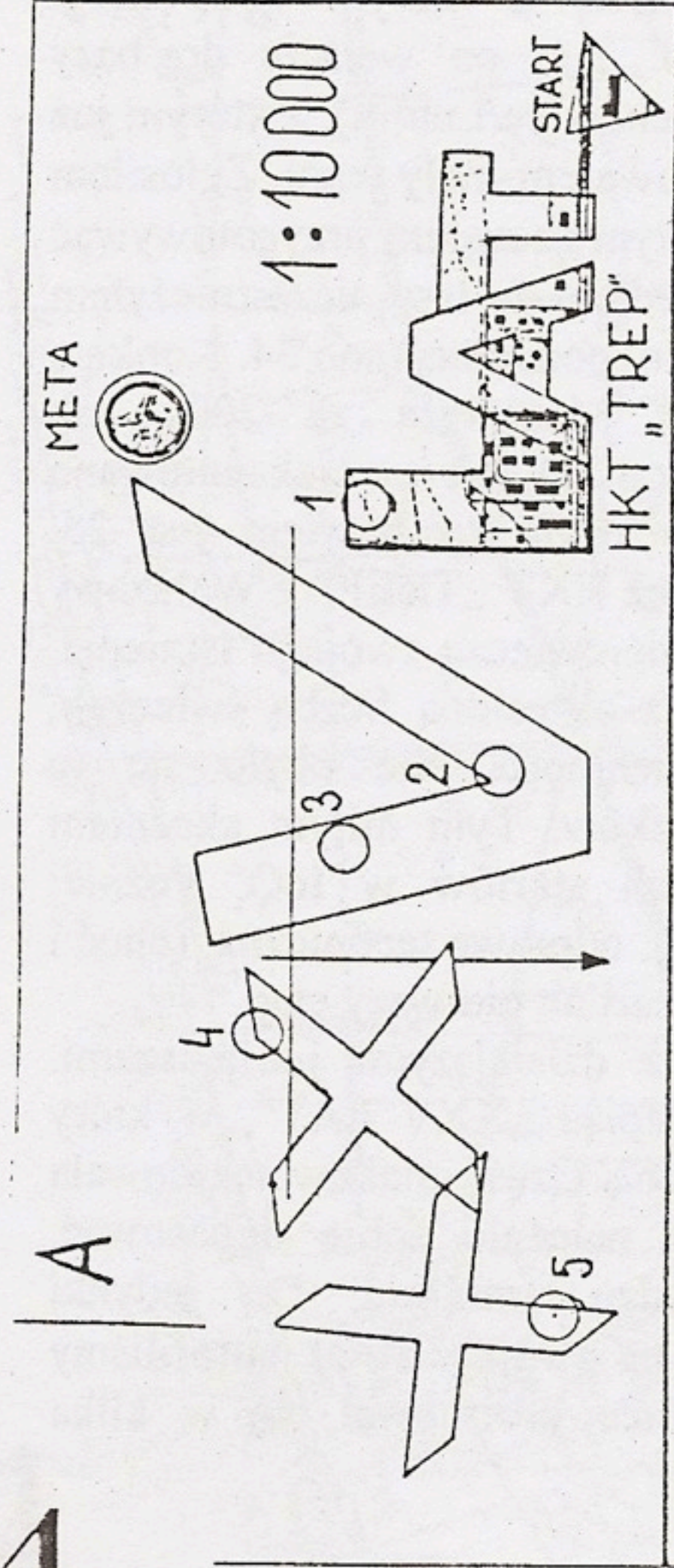
XXV RAJD NA ORIENTACJĘ „ORIENT 2002”

XXV Rajdem na Orientację – „ORIENT” (13 stycznia) zainaugurowałem sezon turystyczny 2002. Jadąc do Wesołej koło Warszawy nastawiałem się na mały rozruch, kończący okres świąteczno-noworoczny, a nie na osiągnięcie jakiegoś wspaniałego wyniku. Byłem sam, jednak miałem nadzieję, że na miejscu znajdę sobie partnera, z którym będę mógł wystartować. Tak też się stało. Tuż po wejściu do bazy spotkałem Sławka Frynasa (Starachowice/Lublin), z którym już po krótkiej rozmowie zakontraktowałem mały team. Zgłosiłem się w sekretariacie imprezy, po czym zacząłem przygotowywać się do startu. Zanim jednak wyszedłem do lasu, uczestniczyłem w rozpoczęciu imprezy. Tutaj m.in. podsumowano 34. Konkurs o Tytuł Mistrza Warszawy i Mazowsza za 2001 rok (uplasowałem się w nim na miejscu 31), jak też zaakcentowano „mały” jubileusz organizatorów. Była to bowiem już 25. impreza z serii „ORIENT”, jak też HKT „TREP” z Warszawy (organizator imprezy) święcił ćwierćwiecze swojego istnienia. Z tej okazji przygotowano tort z określoną liczbą świeczek, które w chwilę później zdmuchnięto. Nie obyło się to oczywiście bez pomocy uczestników. Tym miłym akcentem rozpocząłem kolejny rok swoich startów w InO. Później wszystko wróciło już do normy, tj. odprawa techniczna, (choć i tak skrócona do minimum) oraz start na pierwszy etap.

Nierozzerwalnie wiązał się on z dzisiejszymi jubileuszami. Mapa bowiem składała się z napisu „XXV LAT”, w który wkomponowano treść topograficzną. Część znaków znajdowała się w planie, resztę natomiast należało sobie dopasować. Ruszyliśmy ze Sławkiem bardzo ambitnie. Do jedyńki dotarliśmy bezbłędnie, po czym na dwójkę. Tutaj natrafiliśmy na mały tramwaik, który wkrótce uformował się w kilka

DLUGOŚĆ - 3,8 km
LIMIT - 100 + 30 min.

TS - ETAPI



PK 1-5 leża
w planie mapy A.
pozostałe PK na powiększonych
fragmentach należy dopasować
do odpowiednich figur (X,V) na mapie A.
Fragmenty X nie posiadają pełnej treści.

Kolejność potwierdzania PK dowolna.
Zad. Podaj az. z PK G na PK A ($\pm 0,5^\circ$ - 1 pkt karny).
UWAGA! Zachowaj ostrożność przy przechodzeniu przez jezdnię.

Opr. Andrzej Krochmal

wagoników. PK 2 znaleźliśmy od razu, jednak ja miałem co do niego sporo wątpliwości. Ostatecznie potwierdziliśmy go, ale tylko dlatego, że nie było w okolicy innego lampionu. Trójkę znaleźliśmy trochę szczęśliwie, natomiast przy czwórce zaczęły się małe schody. Zajęło nam trochę czasu jej rozszyfrowanie, (co nie obyło się bez małej pomocy), jednak był to kluczowy moment etapu. W tym miejscu wiedzieliśmy już o dalszej kolejności pokonywania trasy. Tak więc udaliśmy się na PK G (znajdował się na końcu suchego rowu), później C (charakterystyczna granica kultur), B (ponownie suchy rów, choć cały wypełniony śniegiem), aż do piątki, gdzie z kolei mieliśmy czystą mapę. Po niej przyszedł czas na PK D i E, które niemal nakładały się na siebie, oraz H (załamanie dróżki), a na sam koniec PK A (dołek). Z niego obraliśmy azymut na metę, gdzie znaleźliśmy się będąc kilkanaście minut w tanim limicie.

Nie odpoczywając zbyt długo postanowiliśmy wyruszyć na drugą trasę, tym razem autorstwa Wojciecha Drozdy. Przed nami etapik pod nazwą „Okno w Wesolej” z 11 punktami do potwierdzenia. Po złożeniu poszczególnych wycinków mapy (stanowiących szybki w tytułowym oknie) powstawała cała mapa. Szkopuł w tym, że nie wiedzieliśmy, w jakiej była ona skali. Nie przejmując się tym ruszyliśmy na jedynekę. Odnaleźliśmy ją szybko, jak też resztę punktów (z tym wyjątkowo nie mieliśmy dzisiaj trudności), jednak dopiero gdy należało coś potwierdzić pojawiały się problemy. Z racji braku skali nie mogliśmy perfekcyjnie ustalić położenia PK, dlatego też w kilku przypadkach strzelaliśmy. Jak nam to wyszło – jeszcze nie wiem, bowiem jak na warszawskie imprezy przystało podsumowania są w innych terminach.

Po powrocie do bazy szybko się przebraliśmy, potwierdziliśmy swoje książeczki, po czym zostaliśmy zaproszeni na poczęstunek jubileuszowym tortem. Było PYYYYYYCHA!!!! – tylko szkoda, że tak mało. Wszystko co dobre, szybko się

kończy, tak też było i z imprezą. Jeszcze tylko podziękowaliśmy organizatorom za dobrą zabawę, pożegnaliśmy się i wyjechaliśmy z Wesolej. Moja przygoda ze Sławkiem zakończyła się na stacji Warszawa Wschodnia, gdzie on wsiadł do pociągu relacji Lublin, ja natomiast udałem się na zasłużony obiadek...

Robert MAZUREK

Wyniki kategorii TS

ORIENT 2002

Klasa	Miejsce	Zespół	Nazwa	ETAP 1						ETAP 2						S = 930		Suma PP	PUNKTY TMWIM	
				BPK	PKS	ZM	Ops	Zad	Czas	Suma	PP	BPK	PKS	ZM	Ops	Zad	Czas			Suma
1	16	Łuc Stasiław Cegiński Janusz	PTTK PIELGRZYM	125			4	11	140	927,78	50	10			25	85	1000,00	1927,78	1000,00	
2	13	Gronau Tomasz		75			4	29	108	957,41	150			10	14	174	910,10	1867,51	968,74	
3	9	Walczyńska Danusz	WALDAR	100			1	3	104	961,11	150	10		5	30	195	888,89	1850,00	959,85	
4	7	Frynas Sławomir Mazurek Robert	Starachowice / Kadzyna P. Jol	125			4	22	151	917,59	150			12	162	922,22	1839,81	954,37		
5	8	Tykoćko Anna Helman Izzycki Leszek		75			10	140	225	849,07	50	10		10	25	95	989,90	1838,97	953,93	
6	17	Cegińska Jan		75			10	13	95	966,67	150	20	80	10	2	262	821,21	1787,88	927,43	
7	1	Otap Sławomir		50			10	2	62	1000,00	125			10	190	325	757,58	1757,58	911,71	
8	15	Glinka Marcin Glinka Tadeusz	JERZYKI	75	10		10	29	124	942,59	270	125			395	686,87	1629,46	845,25		
9	6	Nabubiński Marek Zaremba Grzegorz		75			10	330	415	673,15	200			6	206	877,78	1550,93	804,51		
10	11	Tybus Anna Kamiela Robert Jaros Michał		100	10		10	360	480	612,96	150			25	175	909,09	1522,05	789,54		
11	11	Karwacka Anna		90	75		10	310	485	608,33	50			10	110	180	904,04	1512,37	784,52	
11	11	Wąsowski Adam Ilczuk Anna		90	75		10	310	455	608,33	50			10	110	180	904,04	1512,37	784,52	
13	3	Makela Kazimierz		125			10	25	160	909,26	150	20		330	500	580,81	1490,07	772,95		
14	2	Pietrzak Roman		90	125		10	16	241	834,26	150	20		350	520	560,61	1394,87	723,56		
15	5	Ostrowski Maciej	KTG MAGURY	180	125		10	240	555	543,52	180	125		10	300	615	464,65	1008,16	522,97	
16	14	Marczak Wiktor Przychodzeń Andrzej		125			70	195	876,85								0,00	876,85	454,85	
17	4	Słanczyńska Janina Stanczyk Krzysztof	SKARBONA	630	50		10		690	418,52	720	25					755	323,23	741,75	384,77

TORT NA JUBILEUSZ

XXV Rajd na Orientację "Orient"

13 stycznia 2002

Rajd na Orientację „Orient” - to nie tylko turystyczne chodzenie po lesie. To spore przedsięwzięcie o wielu obliczach. Wysoka renoma imprezy Harcerskiego Klubu Turystycznego „Trep” przyciąga zwykle kilkaset osób. Tegoroczny „Orient” zgromadził 197 zawodników, których obsługiwał dziewięcioosobowy zespół organizacyjny.

„Orient” ma od lat charakter autorskiej imprezy swojego kierownika, Andrzeja Krochmala. Wykonuje on zawsze gros pracy jako głównodowodzący, sędzia główny, budowniczy i rozstawiający trasy (wszystkie poza II etapem pieszym). Dba o medialną oprawę imprezy (radio, telewizja, prasa). Tak było również na ostatnim, jubileuszowym „Oriencie”.

Tradycyjnie przed rozpoczęciem rajdu odbyło się podsumowanie ubiegłorocznego konkursu o tytuł Mistrza Warszawy i Mazowsza w Turystycznych Marszach na Orientację połączone z wręczeniem trofeów pierwszej dziesiątki w klasyfikacji. Następnie ogłoszono wyniki plebiscytu na najlepszą ubiegłoroczną mazowiecką imprezę na orientację i na najlepszego budowniczego trasy turystycznej; również z tym wiązało się przekazanie trofeów połączone z losowaniem nagrody pośród sędziów. Dopiero po takim „wstępie” można było udać się na trasy. Piechurom zaproponowano sześć: po dwie w kategoriach TS i TJ, po jednej w TP i TF. Obok tras turystycznych przygotowano trasę sportową.

Krótki zimowy dzień z trudnością pomieścił tak bogaty program. Ostatni startujący na trasach turystycznych powracali do bazy w ciemnościach. Widzę potrzebę zmiany tej sytuacji. Proponuję ograniczyć program kategorii TS i TJ do jednego etapu, a za to ewentualnie wzbogacić o drugi etap marcowy

ZAW-OR, również cykliczną imprezę HKT „Trep”, bo i dzień jest wtedy dłuższy, i odpadają czasochłonne podsumowania rankingów.

I jeszcze mała refleksja: dawało się bardzo wyraźnie odczuć położenie ciężkości imprezy na przeprowadzeniu trasy sportowej. Osobiście nic przeciwko sportowcom nie mam: sam czasami startuję w zawodach sportowych. To oni zresztą stworzyli większość frekwencji „Orientu” (127 zawodników). Ale nie było mi najmilej zetknąć się z czymś, co porównałbym do sytuacji dziecka mniej kochanego przez rodziców, przeganianego i zaniedbywanego. Rytm imprezy i ramy czasowe naszej turystycznej oprawy wyznaczał bowiem harmonogram otwarcia i przeprowadzania właśnie trasy sportowej. Nasze sprawy i oczekiwania okazywały się drugorzędne i musiały ustępować przed potrzebami sportowej, ważniejszej części uczestników.

Rajd odbył się w lasach otaczających podwarszawską Wesolą, pokrytych sporą warstwą śniegu i przy niezłej pogodzie. Trasy zachowały tradycyjnie wysoki poziom. Mogły dostarczyć sporo satysfakcji z rozwiązywania niełatwych zadań. Etap I, zbudowany przez Andrzeja Krochmala, na pierwszy rzut oka prosty, bo polegający na dopasowaniu trzech powiększonych figur do planu mapy, mocno rozrzucił stawkę zawodników. A więc trudności okazały się dobrze wymierzone. To nieodłączna zaleta tras Andrzeja, wysoko ocenianych w naszym gronie. Problemy są, niezbędna okazuje się duża precyzja namierzania na punkty, ale całościowy zamiar budowniczego jest zawsze logiczny i prosty. Kto chce, może trasę przejść „zgrubnie” i nigdy nie będzie miał kłopotu z trafieniem na metę. A komu zależy na wyniku, musi żmudnie i dokładnie wszystko analizować, wymierzać i sprawdzać.

Podobnie było na II etapie, skonstruowanym przez Wojtkę Drozdę. Mnie osobiście ta właśnie trasa bardziej przypadła do gustu, bo dała możliwość pracy z pełną treściowo,

niepreparowaną mapą, co zawsze sprawia mi dużą przyjemność. Mimo to popełniałem błędy; nikt zresztą nie osiągnął zera. Samo dopasowanie ośmiu wyjętych z ramy okna szklanych prostokątów do miejsc pierwotnego usytuowania nie sprawiło specjalnej trudności. Główny problem zasadzał się na precyzji „przerzucenia” kólek z PK z ramy okiennej na te wyrzucone na zewnątrz prostokąty. Przy różnicy skali, mnogości postawionych przez Wojtkę PS-ów i obfitującym w mikroszczegóły terenie przyniosło to uczestnikom w sumie 74 zapisy za PS, średnio 4,6 na startujący zespół.

A co z tytułowym tortem?

Ćwierćwiecze HKT „Trep” zostało uhonorowane sporych rozmiarów apetycznie pachnącym wypiekiem. Pokazano go publicznie startującym turystom... i zaraz pieczołowicie ukryto na zapleczu sekretariatu, obiecując rozczęstowanie na mecie. Pomijam wyrafinowane okrucieństwo takiego postępowania w rozbudzeniu nienasyconego apetytu uczestników, którym kazano z cieknącą ślinką wynosić się do lasu. W końcu to właśnie organizatorzy obchodzili jubileusz. Ale przecież dopiero to, co w żołądku można uważać za skonsumowane, wszyscy chyba przyznają. A obietnicami trudno się przecież nasycić... I stało się! Wyglodzeni dwiema trasami, zostaliśmy na mecie poczęstowani zaledwie jednym tycim kawaleczkiem na twarz! Okazało się, że sportowcy-biegacze, którzy dużo wcześniej ukończyli swoją trasę, wyniuchali obecność smakowitego przysmaku. Rzucili się nań tłumnie i pożarli. Wojtkowi Droździe udało się ocalić przed ich apetytem zaledwie niewielki fragment.

Strudzeni piechurzy w zapadającym zmroku smutnie przeżuwali pozostawione okruszki przeżywając pogłębianie i utrwalanie się w nich syndromu pokrzywdzonego, mniej kochanego dziecka.

Tomasz GRONAU

Widok z balonu obserwacyjnego nad Beniaminowem

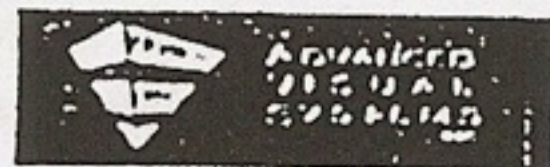
VI Turystyczny Rajd na Orientację "Jesień Idzie 2001"

Białobrzegi, 21 października 2001

Kategoria TS Etap 3

Długość trasy: 5800 m.

Limit czasu: 120' + 30'



Opracowanie graficzne: Krzysztof Nowiński
Budowniczy trasy: Leszek Herman-Iżycki

W artykule do „Tramwaju” z grudnia ubiegłego roku postawiłem wobec ogólnopolskiego czytelnika tezę, że ubiegłoroczna „Jesień Idzie” mogła lepiej niż „Podkurek” reprezentować środowisko mazowieckie w szeregu imprez pucharowych. Tutaj przytaczam obszernie fragmenty tamtego artykułu, nieznacznie je modyfikując.

„Jesień Idzie 2001”

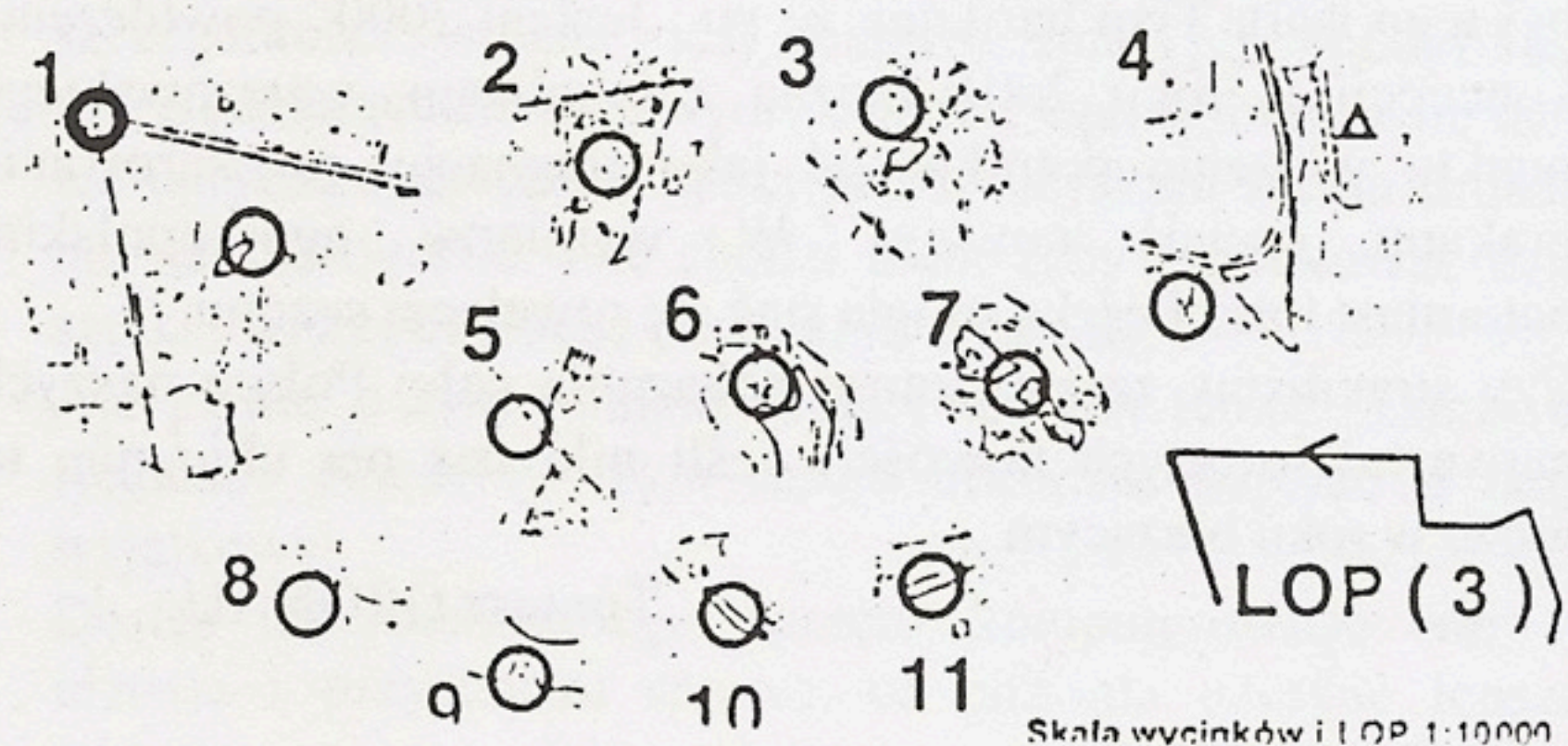
VII runda Pucharu Polski 2001

Czy kogoś zdziwiło takie zestawienie tytułu i podtytułu? Błąd autora albo redaktora? Karygodna pomyłka? Nie, bynajmniej. Chcę powyższą prowokacją podkreślić straconą szansę środowiska warszawskiego na przeprowadzenie w kończącym się roku imprezy niezwyklej, mogącej wybić się ponad średniorówny poziom edycji pucharowych roku 2001. Chodzi mi o VI Turystyczny Rajd na Orientację „Jesień Idzie 2001”, firmowany przez Klub Turystyki Górskiej „Magury”.

Rozgrzewkowy, przyjemny etap I (budowniczy Maciek Ostrowski) był zestawem prostokątów, które po wycięciu z map o trzech różnych skalach: 1: 10000, 1: 15000 i 1: 25000 powiększono do skali 1: 10000. Z treści map pozostawiono albo samą rzeźbę, albo rzeźbę i drożnię. Jedna z map pochodziła sprzed wojny. Prostokąty wcale nie zostały ułożone w linii: przechodząc z jednego na drugi należało odpowiednio „zakręcać”. „Graniczne” PK miały swoją lokalizację na każdym z sąsiadujących prostokątów, chociaż owe PK wcale nie musiały być podwójne.

Etap II o wybitnych walorach krajoznawczych (autorzy: Leszek Herman-Iżycki i Maciek Ostrowski), nawiązywał do modnej koncepcji połączenia treści orientacyjnej z pamięcią fotograficzną. Uczestnicy zawodów poznali dokładnie wszystkie prawie obiekty i zakamarki rosyjskiego fortu

Beniaminów, zbudowanego w 1908 roku i zachowanego na tyle dobrze, że pozwalał na zbudowanie dwupoziomowej trasy, wymagającej użycia latarki w podziemnych korytarzach. Dziewięć ujęć fotograficznych niełatwo dało się umiejscowić w rozległym i urozmaiconym betonowo-krzaczastym archipelagu pozostałości carskich ambicji imperialnych. Etap ten przybrał niespodziewanie charakter „boiskowego”: odpoczywający przy grillu na rozległym trawniku pośrodku fortu uczestnicy mogli dobrze obserwować krzątającą się po nasypach umocnień i zaglądnącą w kazamaty konkurencję, która przemierzała trasę. Etap III (autor Leszek Herman-Iżycki) stanowił dopełnienie i zarazem punkt ciężkości imprezy, będąc trasą niezwyklej, najciekawszą i najtrudniejszą. Nasuwała się oczywista analogia z ubiegłoroczną „Jesienią”. Byłem pełen obaw, ponieważ pamiętam trudność poruszania się według plastycznej mapy po Górach Chotomowskich, a zwłaszcza ich obrzeżach. W miarę rozgrzewania się wędrówaniem czulem jednak, jak moje „myślenie mapą” przedstawiało się coraz skuteczniej na trójwymiarowy sposób. Pomógł mi zapewne w dużej mierze lepszy teren, bardziej rozbudowany przestrzennie, z większym „górskim” obszarem, bogatszą siecią polodowcowych wydm, po których Leszek poprowadził swoją trasę. Oczywiście trasa nie była banalnie łatwa: każde z oznaczonych literami miejsce



należało skojarzyć z odpowiednim fragmentem kołowym i odnaleźć na nim stosowny PK; przy którymś należało wyciąć i przejść LOPkę.

Starając się odrzucić lokalny patriotyzm, nie mogę pozbyć się wrażenia, iż wśród wszystkich tras zeszłorocznych w Pucharze Polski nie było równie dobrej, jak ostatnia trasa naszej omawianej lokalnej imprezy. I wydaje mi się, iż obdarzona rangą PP „Jesień Idzie” zwyciężyłaby w plebiscycie na najlepszą trasę 2001 roku. Nie chcę krzywdzić porównaniami organizatorów „Podkurka”, których przedsięwzięcie daleko przewyższało rozmiarami „Jesień” i wymagało o wiele większego wysiłku o wiele większego zespołu ludzi. Ale tam, gdzie liczy się innowacyjność i urozmaicenie i choćby położenie nacisku na piękno terenu, w jakim gromadka ludzi ma spędzić wolny od pracy dzień, „Jesień Idzie” pobila na głowę „Podkurek”, trzymający się od kilku sezonów rozjeżdżonych gąsienicami i rozkopanych żołnierskimi saperkami podwarszawskich poligonów oraz tradycyjnie solidnego, na wysokim poziomie, lecz bez wzlotów, orientacyjnego rzemiosła.

Jako członek zespołu organizacyjnego „Podkurka” piszę powyższe z pewnym żalem, że nie pojawił się u nas pomysł namówienia Leszka do zrobienia swojej trasy na naszej imprezie; ba, ustawienia całego „Podkurka” pod jego etap, bo był tego wart. Tym bardziej, że po „Jesieni 2000” powtórzenie koncepcji w roku 2001 można z lokalnego, warszawskiego punktu widzenia potraktować jako stagnację, rozczerwanie brakiem czegoś nowego. W wymiarze ogólnopolskim natomiast trasa Leszka mogła stać się rewelacją sezonu.

Czy straciliśmy zatem szansę pokazania całej Polsce naszych najwartościowszych nowości? Jeśli nikt nas nie ubiegnie, to może w roku bieżącym...

Tomasz GRONAU

OPOWIEŚĆ O MAPIE

Mapy, które otrzymujemy na starcie, bywają bardzo różne. W wersji radykalnie oszczędnościowej jest to kartka, na której budowniczy mniej lub bardziej wyraźnie wypisał azymuty przejścia na kolejne punkty trasy. W wersji standardowej najczęściej mamy do czynienia z mapami zawierającymi wycinki lub wybrane elementy mapy. Wycinki te są mniej lub bardziej wyraźne w zależności od jakości kopiarki, dostępnego sprzętu oraz... pracowitości budowniczego.

Mapy najczęściej są niepełne – i dobrze, bo takie są reguły gry. A oprócz tego: czarno-białe, mało wyraźne, nakrapiane - i bądź tu mądry: czy „ta kropka” coś oznacza – czy kserograf był zabrudzony. Wszystko wskazuje na to, że opracowywanie map za pomocą tylko kserografu nie jest wystarczające. Uzyskany obraz jest nieczytelny, niektóre fragmenty przestają być widoczne, inne stają się problematyczne i niejednoznaczne. Mapa nie musi być wielobarwna – niech będzie czarno-biała, ale wyraźna i czytelna. Bo wszelkie w założeniu sympatyczne lamigłówki i składanki stają się katorgą, liczne i splątane poziomice – przekleństwem, a obszary zalesione – czarną plamą.

Zatem nie kserograf – a komputerowe przetworzenie mapy. W szczególności ważna jest odpowiednia jej modyfikacja, uwzględniająca fakt, że wydruk będzie czarno-biały. Nie da się też ukryć, że znacznie lepszą jakość uzyskuje się na drukarce niż na kserografie. Nie chodzi o to, żeby produkować dzieła sztuki... ale żeby trochę powalczyć o jakość.

Ale ja nie o tym miałam pisać i nie ten temat „zamawiał” Redaktor Naczelny. Tym razem chciałam napisać o mapie wyjątkowej.

Dostęp do doskonałego sprzętu komputerowego nie tyle ułatwia i przyspiesza sprawę, co pozwala uzyskać lepsze i jakościowo inne efekty. Dobrym tego przykładem są mapy

trójwymiarowe, które już dwukrotnie posłużyły zbudowaniu tras na imprezach Jesień Idzie (JI). I to, podkreślić należy, tras nie byle jakich. Pierwsza z nich, debiutancka, zatytułowana „Chotomowskie góry”, została przygotowana na imprezę JI 2000. Chyba się spodobała, bo w konkursie na najlepszego budowniczego w 2000 roku autor uzyskał drugie miejsce. Opisując tę imprezę dla Azymutu Warszawskiego sugerowałam pojawienie się nowej „gwiazdy” wśród budowniczych. Jak się okazało, nie była to gwiazda jednego sezonu. Kolejna trasa „Widok z balonu obserwacyjnego nad Beniaminowem” (JI 2001), wykorzystująca tę samą koncepcję mapy trójwymiarowej w rzucie perspektywicznym, okazała się przebojem sezonu 2001, zaś jej budowniczy uzyskał tytuł Budowniczego Roku.

Postanowiliśmy opisać proces powstawania takiej mapy. Proces to żmudny i wymagający benedyktyńskiej zaiste cierpliwości. Na początku potrzebna jest mapa...

Autorka: Na jakich mapach oparł Pan trasę?

Budowniczy: Mapa może być dowolna, byle zawierała warstwice. Najlepsze są mapy topograficzne w wersji czarno-białej, i to takie, z których usunięto pozostałą treść, a więc drogi, budynki, itp. Podczas pracy nad trasą w 2001 dysponowałem właśnie taką mapą zawierającą tylko warstwice.

A: I co potem? Skanowanie?

B: Tak. Po zeskanowaniu otrzymuje się mapę, którą można już poddać obróbce. Ja do tego celu używam Gimp'a.

A: Kilka chwil i po krzyku?

B: Ta chwila to dobrych kilka godzin pracy przy komputerze. Najpierw należy „uciąglić” wszystkie linie, tzn. linie przerywane zamienić na ciągłe. Następnie w miejscu jarów, nasypów i wszędzie tam gdzie na zwykłej mapie jest coś narysowane – zaś na mojej „warstwicówce” występuje biała plama – należy odtworzyć warstwice. Czasami stanowi to problem. Kiedy już wszystkie linie są albo zamknięte, albo

kończą się na krawędziach mapy, można przystąpić do „zalewania” kolorem obszarów między dwoma warstwicami. Jest to wykonywane automatycznie przez program. I od razu wychodzą na jaw wszystkie „fuszerki” i niedoróbki z poprzedniego etapu produkcji, bowiem kolor „wypływa” przez „dziury” w niedomkniętych warstwicach i zalewa pół mapy... Po naprawieniu błędów i wypełnieniu wszystkich przestrzeni między warstwicami różnymi kolorami uzyskuje się kolorową mapę. Tym sposobem najbardziej żmudna i pracochłonna część produkcji jest zakończona.

A: Ile czasu to pochłonęło? Naprawdę kilka godzin?

B: Wolę się nad tym nie zastanawiać. Pewnie dużo więcej.

A: Nareszcie finał. Tu potrzeba mistrza. Mistrzem jest kolega ukrywający się pod pseudonimem *Know*, ekspert technik wizualizacyjnych z ICM UW (Interdyscyplinarne Centrum Modelowania Matematycznego i Komputerowego).

B: Kolorową mapę przekazuję koledze *Knowowi*, który wczytuje ją do programu o nazwie AVS Express. Jest to program o bardzo zaawansowanych możliwościach służący do wizualizacji danych przede wszystkim trójwymiarowych. Doświadczony użytkownik może za jego pomocą prawie dokonywać cudów. Piszemy teraz kawalek programu, który konkretnemu kolorowi z mapy przypisuje wysokość. Oczywiście bardzo ważne jest, aby ułożyć kolory zgodnie z ich użyciem na mapie. Jest to jakby legenda do czytania mapy fizycznej, jaką znaleźć można w każdym atlasie. Mając legendę i mapę za pomocą programu AVS Express wyświetlamy trójwymiarowy obraz terenu. Ale... choć już trójwymiarowy, to nie jest to jednak obraz doskonały. Powierzchnia, którą uzyskaliśmy, ma „dziury”: są to pozostałości po czarnych izoliniach, poza tym jest „schodkowa”. Dlatego też niezbędne jest wykorzystanie modułów interpolujących i wygładzających, tak, aby ze „schodków” uzyskać nachylone powierzchnie i wyeliminować wszystkie niekorzystne efekty.

Następnie dobieramy odległość między izoliniami, tzw. „e”. Oczywiście zastosowanie rzeczywistego „e” nie dałoby olśniewających efektów, gdyż teren jest raczej płaski. Ale odpowiednio zwiększając „e” nawet z niepozornych wydm można zrobić Himalaje.

A: Końcowa kosmetyka to...

B: Pozostaje dobrać odpowiedni rzut i kierunek, z jakiego będziemy oglądać teren, i ustawić właściwie wirtualne oświetlenie, dzięki któremu uzyskuje się plastyczny obraz. Na podstawie jednej mapy trójwymiarowej można wyprodukować przeróżne widoczki. Na koniec makijaż, czyli dobór faktury powierzchni (matowa, błyszcząca), stopnia przezroczystości i kolorystyki. Tu wykorzystano typową kolorystykę map fizycznych barwiąc góry na czerwono, a doliny na zielono. I gotowe.

A: To już wszystko?

B: No, prawie. Teraz dopiero zaczyna się praca budowniczego, a więc wybór PK i poprowadzenie trasy. Ale to już jest w miarę oczywiste. Ja zastosowałem tutaj pomysł ze szwajcarką, z tą różnicą, że PK zamiast na białej mapie znajdowały się na mapie trójwymiarowej. A więc nie można było chodzić metodą azymut – odległość, bo obrazek był w rzucie perspektywicznym i należało poruszać się po nim „czując rzeźbę”.

A: Plany na przyszłość?

B: Może fortyfikacje... a może znowu góry – pod warunkiem, że w okolicy znajdzie się odpowiednio wysokie pasmo i pojawi się nowy pomysł na trasę.

Ania TRYKOZKO



ZIMA NA PRADZE

„Zima na Pradze” – impreza dla mieszczuchów – taka właśnie jest i chwała jej za to.

Niektórzy Warszawiacy tylko szukają okazji, żeby gdzieś wyjść w weekend z domu, a zwłaszcza wtedy, gdy prognoza pogody zapowiada, że będzie 15°C i słonecznie, i o dziwo ta prognoza się sprawdza.

Ja skorzystałem z tej okazji i razem z moją Anią wybraliśmy się do Parku Skaryszewskiego.

Start miał być o 10.30, więc przed rozpoczęciem postanowiłem jeszcze wstąpić na koronę pobliskiego stadionu (wszyscy komputerowcy na pewno wiedzą po co). Przez to spóźniłem się trochę na rozpoczęcie imprezy i Ania wystartowała sama na trasie TP, a ja od razu, bez żadnej kolejki, wystartowałem w TS. Mapa była standardowa, jak co roku – większość punktów naniesionych na mapę sportową i 4 punkty do wyznaczenia – bulka z masłem. Pierwsze punkty zebrałem bardzo szybko, bez żadnych problemów (na mapach „piątkach” wszystko jest tak blisko) i już wiedziałem, że jak nigdy, będę mógł te zawody sobie spokojnie przespacerować.

Punkty zbierałem po kolei, jak po sznurku, żadnych stowarzyszy, słońce świeciło coraz mocniej – wprost idylla. Po drodze spotykałem dobrych znajomych, którzy także w dobrych nastrojach szukali spokojnie punktów.

Chwilami nawet myślałem, że trasa mogłaby być trochę trudniejsza (to było łatwiejsze niż standardowa TP), ale nie, przecież ambitniejsi mogli wystartować na trasie sportowej (i sporo osób znanych z tras turystycznych tak zrobiło).

Na metę przyszedłem z dziesięciominutowym zapasem i miałem jeszcze czas żeby przypomnieć sobie o zadaniu i z dokładnością do 0,5° wyznaczyć azymut. Ania już na mnie czekała troszkę niezadowolona, że popełniła drobne błędy w

obliczeniach swojej „trajektorii” – niech żałuje, że nie zaczekała na mnie.

Na mecie zdziwiły mnie dwie rzeczy. Po pierwsze, na tak prostą imprezę, nie zaliczaną do TMWiM, przyjechała prawie cała czołówka orientingu warszawskiego, a po drugie, nie dość, że nie zapłaciłem wpisowego za udaną imprezę, to dostałem kruchego wafelka. Jak Andrzej Krochmal (organizator) to robi? – nie wiem.

Jeśli więc za rok będziecie w Warszawie, to nie zastanawiajcie się, tylko bierzcie swoich najbliższych na spacer biorąc udział w „Zimie na Pradze”.

Robert KAMELA

Wyniki kategorii TS									
Miejsce	Skład zespołu	Nazwa Zespołu	PK	PS	ZM	M	Z	L	Suma
1	Ceglincki Janusz	PIELGRZYM	0	0	0	0	0	0	0
1	Łuc Stanisław	PIELGRZYM	0	0	0	0	0	0	0
3	Kamela Robert		0	0	0	0	2	0	2
3	Ostrowski Maciej	KTG MAGURY	0	0	0	0	2	1	3
5	Gronau Tomasz		0	0	0	0	3	0	3
5	Otap Sławomir		0	0	10	0	1	0	11
7	Trykozko Anna		0	0	0	0	2	10	12
8	Szrejna Andrzej		0	0	10	0	5	0	15
9	Trykozko Urszula		0	0	10	0	2	5	17
10	Przychodzeń Andrzej Przychodzeń Jolanta		0	0	10	0	10	0	20
11	Glinka Tadeusz	JERZYKI	0	15	0	0	4	4	23
12	Pietrzak Roman		0	30	0	0	10	0	40
13	Ostrowska Anna	KTG MAGURY	0	30	0	0	10	0	40
14	Nawra Gerard	206 WDH Wisniowiec	60	30	0	0	10	0	100
14	Sadowski Przemysław	206 WDH Wisniowiec	60	30	0	0	10	0	100
16	Mazurek Robert	O/PTTK Radzyn Podl	120	0	0	0	10	0	130
17	Szarański Łukasz	206 WDH Wisniowiec	120	45	0	0	10	0	175
18	Maszer Wojciech	OSEMKA	300	0	0	0	10	0	310
19	Antkowiak Dorota Kusina Maria	K/PTTK nr 3	570	25	0	0	10	0	605

RAJD Z BABĄ

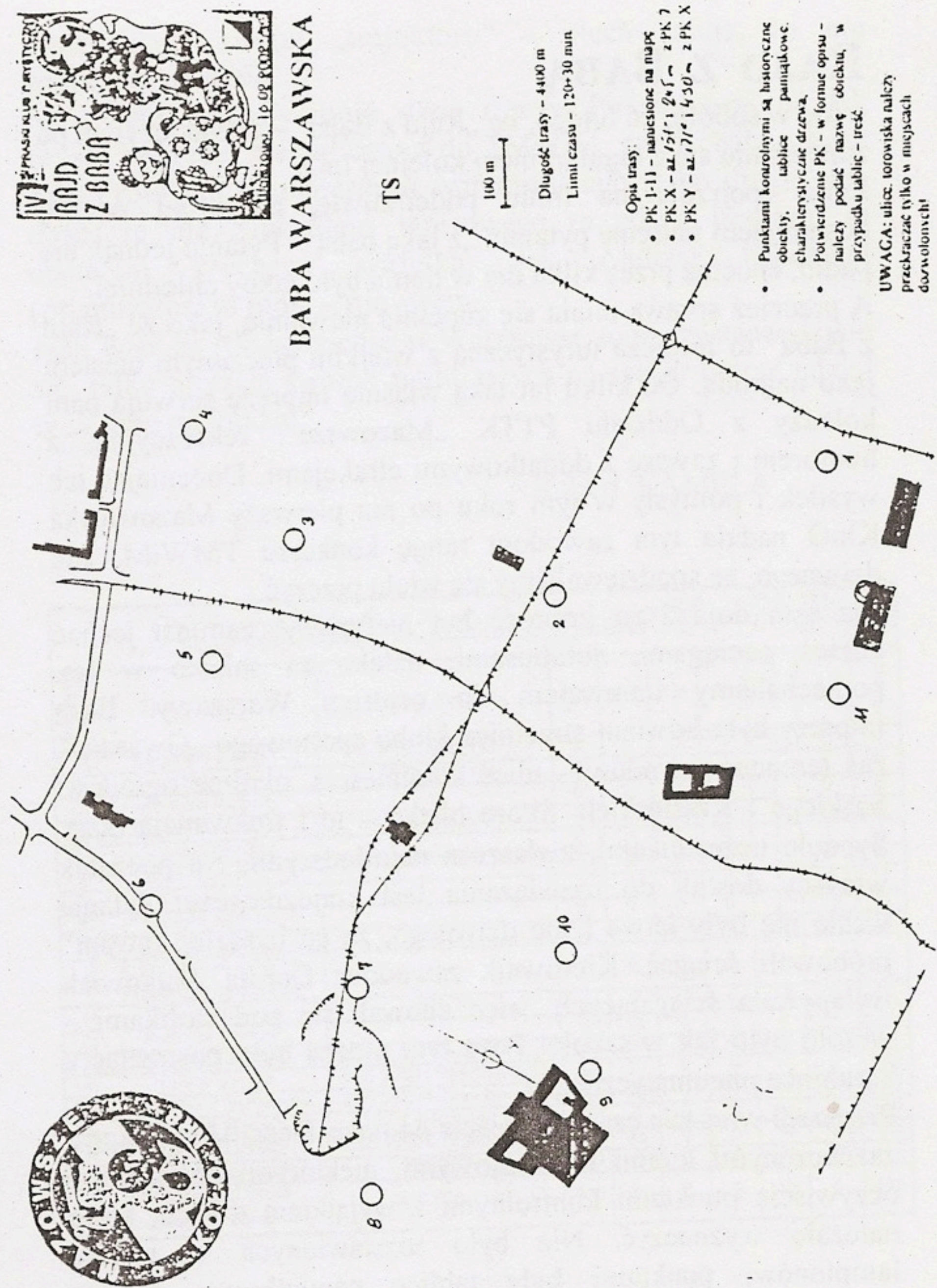
– Idę w sobotę, 16 lutego, na „Rajd z Babą” – oświadczyłem po zapoznaniu się z regulaminem kolejnej InO.

Żona spojrzała na mnie podejrzliwie, a w jej oczach dostrzegłem natrętnie pytanie: „z jaką babą?” Pytanie jednak nie padło, chociaż przez kilka dni w domu było jakby chłodniej.

A przecież sprawa miała się zupełnie niewinnie, jako że „Rajd z Babą” to impreza turystyczna z wielkim pieczonym ciastem jako nagrodą. Od kilku lat taką właśnie imprezę serwują nam koledzy z Oddziału PTTK „Mazowsze”: rekreacyjną, z humorem i zawsze z dodatkowymi atrakcjami. Doceniając ich wysiłek i pomysły w tym roku po raz pierwszy Mazowiecka KInO nadała tym zawodom rangę konkursu TMWiM. Nic dziwnego, że spodziewaliśmy się wielu przeżyć.

Już sam dojazd na imprezę był nietypowy: zamiast jechać gdzieś pociągami, autobusami, daleko za miasto w las, podjechaliśmy tramwajem do centrum Warszawy. Bazą imprezy była bowiem strzelnica klubu sportowego „Gwardia”, zaś terenem zawodów – ulice śródmieścia, okolice ogrodów: Saskiego i Krasińskich. Skoro blisko – to i frekwencja duża. Sypnęło uczestnikami, zwłaszcza najmłodszymi. Na początek wszyscy dostali do rozwiązania test krajoznawczy. Pytania wcale nie były łatwe i nic dziwnego, że co bardziej „cwani” próbowali ściągać. Kierownik zawodów: Dorota Antkowiak wyłapywała ściągających, więc chowali się pod stolikami – wesoło było jak w szkole! Poza tym można było postrzelać z karabinka pneumatycznego.

Przyszła wreszcie czas na wyjście na trasę. Dostaliśmy mapę z zaznaczonymi torami tramwajowymi, niektórymi obiektami i oczywiście punktami kontrolnymi z wyjątkiem dwóch, które należało wyznaczyć. Nie było rozstawionych w terenie lampionów; punktami były tablice pamiątkowe, obiekty historyczne, bądź pomniki przyrody. Budowniczy trasy –

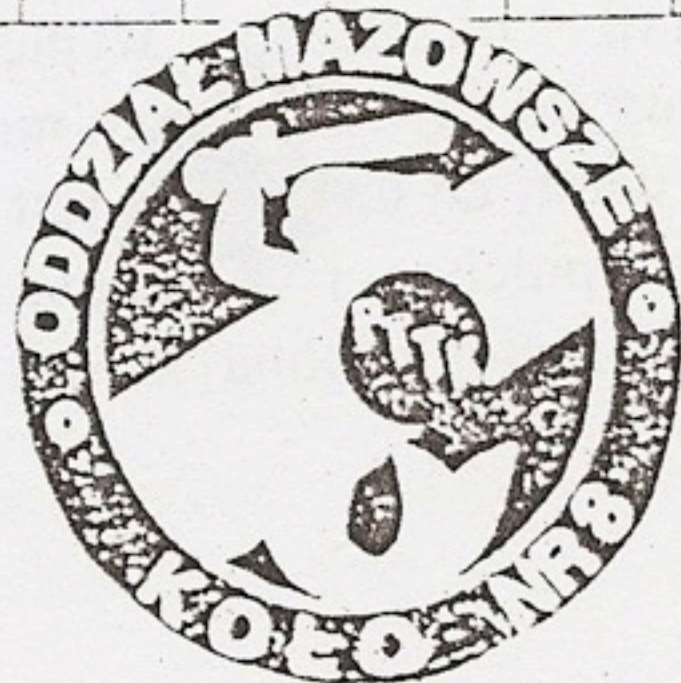


Wojtek Maszer zażądał od nas dokładnego wpisania w nietypową kartę startową treści tablic, co później okazało się dość kłopotliwe. Niektóre z nich były bardzo długie, a wystarczyło chyba podać jakieś nazwisko, czy datę wymienioną na tablicy. Mapa odbita była na grubym kartonie, a na odwrotnej stronie miała odbite jakieś reklamy w postaci czarnych plam. Skutecznie uniemożliwiało to patrzenie na mapę pod słońce, a szkoda, bo cała mapa była lustrem. Powodowało to zabawne sytuacje: kto od razu się nie zorientował, szedł w przeciwnym kierunku. Ja się zorientowałem, ale i tak wystartowałem nie w tę, co trzeba stronę. Jakoś dziwnie traciło się orientację lawirując między ludźmi tłumnie przybyłymi na sobotnie zakupy do Hali Mirowskiej. Chaszcowanie jest jednak bardziej bliskie duszy orientalistów. Janusz śmiał się ze mnie, ale sam w pewnych momentach tracił pewność siebie. Oczywiście chodzenie na azymut w takich warunkach nie miało racji bytu. Stąd też wielokrotne namiary z różnych stron i oczywiście strata czasu. Przeszliśmy ulicami Jana Pawła II, Solidarności, Zamenhofa, Anielewicza, przez ogród Krasińskich, Miodową, Senatorską, Wierzbową, przez ogród Saski i zamknęliśmy pętlę przy hali „Gwardii”. Mimo licznych namiarów wzięliśmy pół worka towarzyszy i Wojtek załamał się nad naszą kartą. A my załamaliśmy się również i poszliśmy na gorącą herbatę. Wkrótce jednak humory nam się poprawiły, gdy okazało się, że wygraliśmy konkurs krajoznawczy, a tym samym staliśmy się właścicielami okazalego wypieku, którym oczywiście podzieliliśmy się z tymi, co mieli mniej szczęścia. I tylko nie wiem do dziś, która jest tytułową, rajdową „Babą”: ta smaczna, pulchna i słodziutka nagroda, czy też równie słodka, (choć mniej pulchna) kierowniczka?

Stanisław LUC

WYNIKI
Kategoria TS

m-ce	Zespół	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	X	Y	czas	zad	suma	TMWIM 1000
1	S. Otap	25	25	25	.	.	.	2	77	1000
2	MT	15	60	.	8	83	994,6
3	T Gronau E. Rawicz RÓZYCCY A. Różycka G. Różycki	25	.	25	25	3	6	94	984,7
4	PIELGRZYM S. Luc J. Ceclinski	10	25	.	25	.	15	15	0	4	94	984,7
5	S. Frynas	.	25	25	.	90	.	.	15	16	5	176	910,8
6	A. Trykozko	.	25	25	.	90	.	.	15	20	12	187	900,9
7	KTG MAGURY M. Ostrowski	.	.	25	.	10	.	25	25	18	193	895,5
8	A. Salwa DROZDY D. Drozda W. Drozda	25	.	.	90	.	60	60	.	10	245	848,6
9	SKARBONA J. Stańczyk K. Stańczyk	25	.	.	90	.	60	60	.	10	245	848,6
10	GUMIAKI U. Trykozko J. Michalec	90	.	.	10	10	.	.	25	.	90	.	.	15	23	9	272	824,3
11	R. Kameła A. Tybuś	.	.	90	90	25	.	25	25	.	90	25	60	60	40	14	544	579,3
12	R. Pietrzak	10	.	.	90	90	.	25	90	.	90	25	15	15	100	8	556	568,5
13	NIMFA M. Siwiec P. Siwiec	.	25	25	25	25	.	25	90	.	25	.	60	60	200	13	573	553,1



W MARCU JAK W GARNCU, CZYLI XI IDY MARCOWE 2002

Jak zwykle na początku marca Mokotowska Komisja Imprez na Orientację zaprasza na „Idy Marcowe”. Impreza, której śmiało można nadać miano cyklicznej, odbyła się już po raz jedenasty. Obiecałem organizatorom, że nim wystartuje na trasę TS, pomogę przy pracach związanych z działalnością sekretariatu. Przypadł mi także w udziale zaszczyt wypuszczenia siedmiu drużyn na trasę TJ, dzięki temu wystartowałem z ostatnim czasem startowym i ominęło mnie szczęśliwie jedno z dwu gradobić, na jakie zalapali się uczestnicy imprezy.

Budowniczy etapu – Krzysiek Stańczyk – przygotował dość ciekawą koncepcję trasy. Na mapie (stan szczałkowy) zaznaczone były start i meta, komin elektrociepłowni i cztery PK, z których trzy (A, B, C), znajdowały się w środku kółek o średnicy 1,5 cm, zawierających pełną treść mapy (mogły być pozamieniane miejscami). Pozostałe 5 PK należało samemu wykreślić na mapie według podanych wskazówek (czytaj azymutów). Wszystko to zostało na koniec okraszone LOPką, na której należało potwierdzić 2 PK. W wyniku naniesienia podanych azymutów powstawała klasyczna szwajcarka, a więc taktyka na tym etapie była bardzo (ha, ha) prosta. Lapiesz azymut, odległość i czeszesz teren. A więc po kolei. Na pierwszy punkt wyszedłem bez problemu. Podbijam go i na dwójkę. Niby blisko, bo tylko 240 metrów od jedyńki, ale gdy spadła mi odległość, oczom moim ukazały się aż trzy punkty. Po krótkim zastanowieniu podbijam środkowy. Teraz z powrotem na jedyńkę, bo z niej mam wytyczony azymut na PK 3, a to tylko 150 metrów od jedyńki. Trafiam na niego po krótkim czesaniu i bez zastanowienia podbijam, szkoda bowiem cennego czasu, a i tak w zasadzie trudno namierzyć się właściwie. Teraz postanowiłem iść i odszukać kółko oznaczone

TS

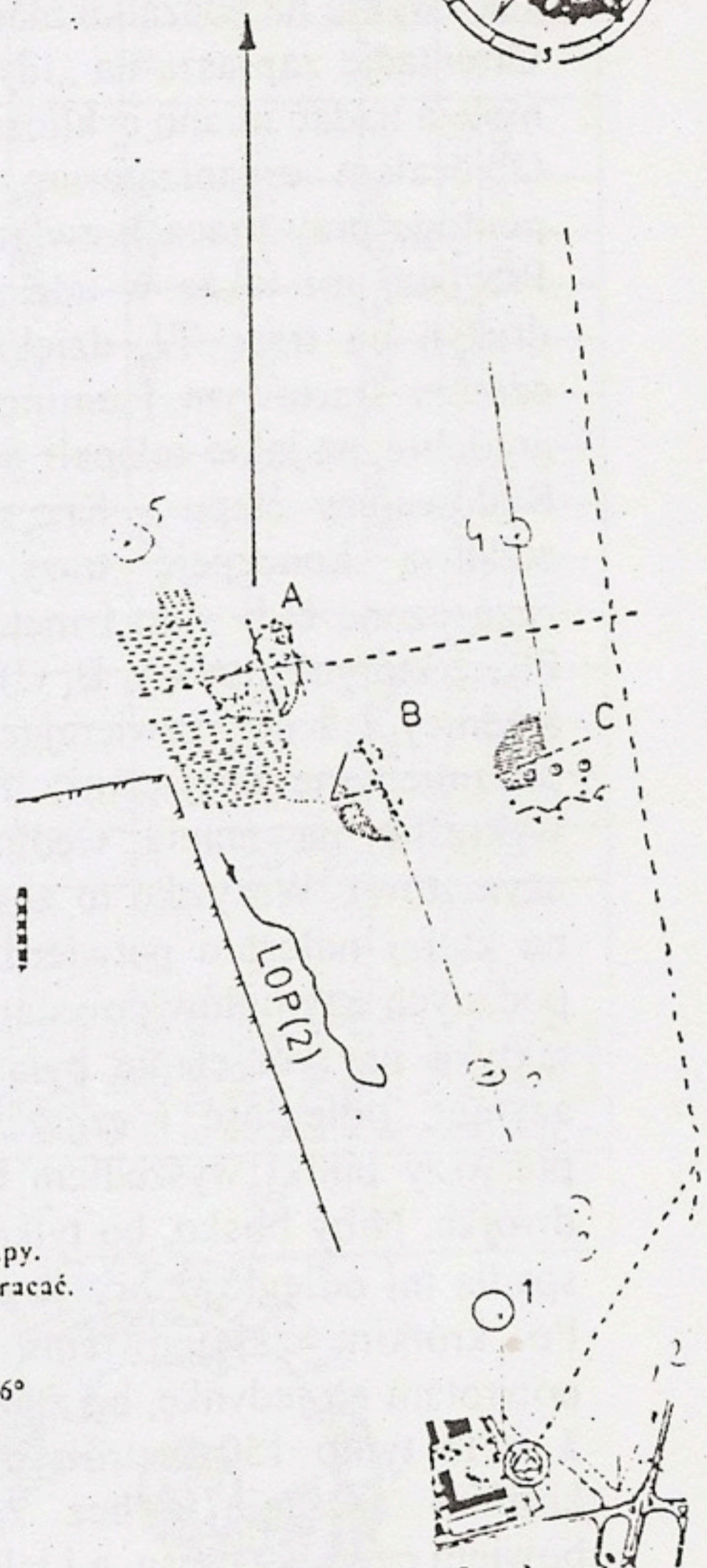
„POD KOMINEM”



Długość trasy: 3900 m
 Limit czasu: 100 + 30 min.
 Skala mapy: 1 : 10 000

PK A, B, C znajdują się dokładnie w środku,
 Powiększonych fragmentów i leżą w planie mapy.
 Fragmenty mogą się zamieniać miejscami i obracać.

PK 2 z PK 1 azymut 112°, 240 m
 PK 3 z PK 1 azymut 36°, z komina azymut 116°
 PK 4 z C azymut 352°, 340 m
 PK 5 z A azymut 316°, 250 m
 PK 6 z B azymut 161,5°, 430 m



Kawęczyn, 10.03.2002r.

jako C i przy okazji podbić PK 6, który będzie gdzieś po drodze (oddalony jest od trójki o około 250 metrów). PK 6 odnajduję bezproblemowo i tnę do C. Tu chwilka na zastanowienie się i dobranie treści mapy, podbicie PK C i znowu pomiar azymutu, odległości i na PK 4 marsz. Z tym punktem miałem trochę kłopotu i straciłem trochę czasu, ale wreszcie udało mi się go zlokalizować. Teraz postanowiłem udać się do fragmentu A i przy okazji odnaleźć najdalej na północ oddalony PK 5. Tymczasem ponownie zaczyna padać; najpierw deszcz, a po chwili grad, zaczyna się robić nieprzyjemnie. Dopadam do skrzyżowania dróg i jak automat podbijam PK A (okazało się, że był to stowarzysz a właściwy PK A nie został ustawiony). Kolejny fajny żarcik, ale cóż wszak parę latek temu wstecz na „Jakuzie” organizatorzy „zapomnieli” rozstawić na etapie pierwszych 6 PK. Teraz na piątkę. Tnę na azymut i wychodzę idealnie pomiędzy dwa PK. Który z nich jest dobry? Dylemat godny dłuższego zastanowienia się, a czas nagli. Postanawiam podbić ten, który jest bardziej ukryty (niestety kolejna skucha i biorę stowarzysza). Teraz na fragment B. I tu znowu schody, niby już mam wszystko rozpracowane a coś tu nie gra. Tracę znowu cenne minuty, ale podbijam właściwy PK. Jeszcze tylko Lopka (z nią poszło już bezproblemowo) i jazda biegiem na metę. Gdy dotarłem pod wiatę okazało się, że jestem w lekkich a po zapoznaniu się z wzorcówką naliczyłem u siebie trzy PK stowarzyszone.

Marek NADOLSKI

Wyniki kategoria TS

m	zespół	skład zespołu	BPK	S	O	T	Σ	TMWiM
1	IKT „TREP”	Krochmal Andrzej	-	-	-	14	14	1000
2		Nadolski Marek	-	55	-	12	67	946
3	„ARKA”	Kędziorek Andrzej	-	70	-	27	97	916
4	IKT „TREP”	Drozda Wojciech Drozda Dariusz	-	15	-	90	105	908
4	„DESANT”	Czubala Mateusz	-	55	10	40	105	908
6	„PIELGRZYM”	Luć Stanisław Cegliński Janusz	-	80	10	26	116	897
7	A-TO-MY	Zielczyńska Helena Zielczyński Mieczysław	-	95	-	27	122	891
8	„ZBYCH”	Wrzosek Zbigniew	-	95	-	40	135	878
9	WALDAR	Walczyzna Dariusz	-	120	-	18	138	875
10		Trykozko Urszula Michalec Jędrzej	-	40	20	80	140	873
11		Palicki Grzegorz Dolega Hubert	120	80	-	24	224	788
12		Otap Sławomir	-	40	-	190	230	782
13		Zaremba Grzegorz	120	120	-	7	247	765
14		Nowakowska Anna Puszkiewicz Erwin	210	55	0	8	263	748
15	MT	Gronau Tomasz	-	140	-	150	290	721
16		Tybuś Anna Kamela Robert	180	55	-	90	325	686
17		Trykozko Anna Herman-Iżycki Leszek	-	15	20	300	335	676
18		Pietrzak Roman	-	110	-	270	380	630
19		Ostrowski Maciek	-	70	-	380	450	559
19	NIMFA	Siwice Mariusz	420	30	-	-	450	559

Wyniki Kategoria TJ

m	zespół	Skład zespołu	BPK	S	T	O	Z	Σ	TMWiM
1	32WDHIZ	Slupczyński Tomasz	-	25	3	-	-	28	1000
2	„Leśne skrzaty” „ISKRA” Lochów	Brulińska Marzena Cudna Magdalena	-	-	15	10	10	35	990
3	297 WDII „Zenit”	Kurowska Magda Aleksiewicz Maciej	-	25	2	10	-	37	987
4	„ISKRA” Lochów	Sulich Ewelina Sadowska Emilia	-	25	5	-	10	40	983
5	„ISKRA” Lochów	Koper Maciej	-	25	9	-	10	44	978
6	„ISKRA” Lochów	Styś Joanna Perzyna Marlena	-	25	25	-	10	60	955
7	„PSZCZOŁKI” „ISKRA” Lochów	Chuzanowska Renata Petlińska Wioleta Kwiatkowska Marzena	-	50	-	10	10	70	942
8	„Pokemony” „ISKRA” Lochów	Cierpka Kinga Jarząbek Anna Nowak Elżbieta	-	75	-	10	10	95	907

BPK – brak punktu kontrolnego; S – punkty stowarzyszone; T – czas; O – zły opis, zmiana opisu;

SKANDAL W WESOLEJ

Każdy z nas widział chociaż fragmenty uroczystości wręczenia Oskarów. Światła jupiterów, kreacje, smokingi, limuzyny, błyski fleszy... Podsumowanie sezonu amerykańskiego przemysłu filmowego jest jedną z najbardziej wystawnych uroczystości na świecie. I jedną z najbardziej prestiżowych. Są ludzie, którzy marzą, by znaleźć się choć raz na takiej uroczystości, nikt z zaproszonych nominowanych nawet nie pomyśli, że mógłby po prostu nie zjawić się w wyznaczonym miejscu i terminie, bo na przykład – kręci kolejny film.

Na drugim biegunie uroczystość, którą większość z nas też widziała. Wręczenie Mazowieckich Oskarów InO. Szkolne podwórko, czasem mróz, czasem coś pada, garstka uczestników Orientu, zniecierpliwionych przedłużającym się oczekiwaniem na start. Sędzia Główny Konkursu o TMWiM odczytuje wyniki klasyfikacji:

Pierwsze miejsce kol. ... – nieobecny, poszedł biegać na trasie sportowej,

drugie miejsce kol. ... – nieobecny, kieruje startem biegaczy,

trzecie miejsce kol. ... – nie ma, biega,

czwarte miejsce kol. Janusz Cegliński – jest! Szmer zaskoczenia na widowni, laureat odbiera dyplom i pamiątkową szklankę,

piąte miejsce kol. ... – nieobecny, jest na trasie sportowej,

szóste miejsce kol. ... – nieobecna, śmiech wśród młodych obserwujących „uroczystość”...

Pewnie nigdy nie zdobędziemy się na oprawę podobną prawdziwej oskarowej gali, ale stworzenie rangi Tytułu Mistrza Warszawy i Mazowsza zależy od nas samych, od niewielkiego w końcu wysiłku obecności we właściwym miejscu, o właściwej porze. Wszak wszyscy z nie wymienionych przeze mnie kolegów w Wesolej byli, ale mieli ważniejsze sprawy na głowie niż jakaś tam dekoracja. Cóż, może dla mistrzów nie